

Juliusz Kleiner

"Dawność a Mickiewicz", Andrzej Niemojewski, Warszawa 1920 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 19/1/4, 139-143

1921/1922

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chowej śmierci dusza bohatera ukazała się kochance na *Dziadach*, podobnie jak np. dusze rycerzy Osjana ukazywały się kochankom w chwili śmierci fizycznej. Dlaczego jednak akcja poematu, ogłoszonego wiosną 1823 r., ma się koniecznie rozgrywać w parę miesięcy później — tego się nie dowiadujemy.

Najbardziej zajmujący jest przedostatni rozdział książki, w którym autorka — ze stanowiska swego słusznego przekonania o jednolitości kompozycji *Dziadów* drezdeńskich — analizuje styl poszczególnych scen poematu. Rozdział ten przynosi zarazem najwięcej nowego — zwłaszcza w szeregu zestawień stylu mickiewiczowskiego ze stylem biblii i pisarzy chrześcijańskich. Pomimo kilku nazbyt prymitywnych uogólnień („Mickiewicz ma dwa style: prozy i poezji”, s. 57; „W prologu brak ... figur [alegorycznych], lecz są zwroty”, s. 63; itp.), pomimo zbyt doktrynerskiego trzymania się teorii „dawniejszości” („Bóg musi być w zenicie świata, czyli w okolicach gwiazdy polarnej”, s. 71; dlatego to Konrad swoje „skrzydła” rozszerza „od zachodu na wschód”!) — jest ten rozdział prawdziwie wartościowy; a nigdzie bodaj w dawniejszej literaturze krytycznej nie był tak dobrze, jak tu, scharakteryzowany wizyjny charakter ostatnich obrazów sceny IX-ej (s. 91).

Specjalny czynnik uroku książki stanowi zapał autorki dla Mickiewicza i jej kultura literacka, z każdego rozdziału widoczna. Wyrażając uznanie dla tych jej cech, jak i dla rzetelnego wysiłku w kierunku „zdobycia klucza do odczytania *Dziadów*” (s. 96), musi się jednak przypomnieć zasadnicze przykazanie wszystkich filologów, które możnaby wyrazić trawestacją słów poety: „Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy tekstu”.

Warszawa.

Wacław Borowy.

Niemojewski Andrzej: *Dawność a Mickiewicz. (Filozofja Mickiewicza. Liczby i godziny. Widma. Gwiazdy Mickiewicza. Tradycje Improwizacji)*. Z 12 fotografiami i 25 rysunkami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. B. r. (1920), 8, str. 232.

Z intensywnością wzmożoną zwraca się znowu myśl polska do Mickiewicza. W nowej epoce życia zbiorowego czuje, iż nowych skarbów zaczerpnąć może z bogactwa, mocy, tężyzny i prawdy mickiewiczowskiego ducha. Zarazem uświadamia sobie, że stosunek do twórcy „*Dziadów*” i „*Tadeusza*” pod niejednym względem wymaga rewizji. Dwa na to wpływają czynniki. Rola odrębna, jaką poezja romantyczna zdobyła sobie w dziejach porozbiorowych, sprawiła, że na pojmowaniu tej poezji odbiło się w sposób rozstrzygający położenie polityczne narodu; dzisiaj, gdy ono uległo zmianie zupełnej, stanowisko wobec wieszczów uniezależniło się może od pewnych jednostronnych punktów widzenia; trwać będzie nadal wartość narodowa owej literatury, lecz w odmiennym nieco charakterze; pełniej zaś wystąpi to wszystko, co poza obrębem zagadnień narodowych nosiła twórczość wielka. Drugim czynnikiem jest postęp w dziedzinie badań literackich; dokonywa się przełom w metodach, w stanowisku wobec zjawisk — a wszystko pozostaje w związku z ogólną olbrzymią falą przemian w nauce, która od końca wieku XIX uderza w dotychczasowe konstrukcje myśli.

W krystalizowaniu się poglądów nowych na poezję mickiewiczowską książka Andrzeja Niemojewskiego „*Dawność a Mickiewicz*” reprezentować bę-

dzie niewątpliwie jeden z punktów zwrotnych. Zaznaczyć należy, że, jakkolwiek wśród pięciu studjów, składających się na całość dzieła, są również rzeczy świeżej bardzo daty, książka nie jest w Istocie swej wynikiem owej żądy rewizji, którą podnieśli nastroje wojny. Studium naczelne i najważniejsze ukazało się w krótszej formie przed laty dziesięciu (w „Myśli niepodległej”); związek organiczny łączy studjum następne z dawniejszą pracą o „Dziadach” i Gematrij, tudzież z modyfikującym jej rezultaty szkicem o mężu „Czterdzieści cztery” („Myśli niepodległa”, 1914).

Zrodzona z wieloletniego przeżycia i przemyślenia poezji mickiewiczowskiej, książka Niemojewskiego nie jest głosem „fachowego” badacza literatury. Może to i rys dodatni. Świeży prąd wnoszą często do nauki „niefachowcy”, o ile oczywiście są indywidualnościami wybitnymi, o ile mają przytem silne oparcie w wiedzy rozległej i w myśleniu naukowem. Niemojewski, który z niesłychaną rozprężliwością umysłową i z rozmachem temperamentu potężnego zdołał objąć różnorodne dziedziny życia i wiedzy, twórczości i zainteresowań, staje wobec Mickiewicza jako religjonistyk, jako badacz dawnej astrologji i astronomji tudzież dzisiejszego medjumizmu.

Byłoby rzeczą pożądaną, żeby wywody jego rozpatrzyli krytycznie znawcy religjonistyki i szczegółowo oświetili wartość poszczególnych twierdzeń. Narazie chodzić będzie tylko o znaczenie, jakie dla badacza literatury mogą mieć rezultaty badań Niemojewskiego i przedewszystkiem ogólne jego stanowisko.

Bo dla wiedzy wszelkiej zajęcie stanowiska nowego, postawienie nowych zagadnień ważniejsze jest od pozytywnych, ściśle uzasadnionych i ściśle sformułowanych rezultatów.

Stosunek ogółu do Mickiewicza polegał na zasadzie wyboru (co zresztą jest zjawiskiem zupełnie normalnem); przyjmowano i wielbiono pewne pierwiastki, na inne nieświadomie lub nawet całkiem świadomie zamykano oczy. Wystarczy przypomnieć sprawę towianizmu, którą dopiero lata ostatnie wieku XIX wprowadziły na nowe tory. Ale nie lepiej przedstawia się stosunek do „Dziadów”; odczuwano silnie sceny patryjotyczne, ulegano sugestywnej potędze „Improwizacji”, przyjmowano jako narkotyk pocieszenia prorocтво księdza Piotra — trochę w ten sposób, który scharakteryzował Słowacki: „...A nawet... wierzę w te czterdzieści Cztery... choć nie wiem, co ta liczba znaczy, Ale w nią wierzę jak w dogmat... z rozpaczy”. Czy jednak czytelnicy zrozumiełi naprawdę walkę Konrada z Bogiem i jej następstwa? Czy znalazł się ktoś, koby na serjo brał egzorcyzmy ks. Piotra i nie czuł... odrobiny żalu do poety, iż zepsuł egzorcyzmami wrażenie Improwizacji?

Autor „Filozofji Mickiewicza” — umieszczonej na czelu dzieła — pragnie by zrozumiany został i odczuty cały, prawdziwy Mickiewicz — tem bardziej, iż był on właśnie „całym człowiekiem”, człowiekiem o niezwykle jednolitej strukturze duchowej, o bezwzględnej logice i szczerości wszelkich jej twórczych przejawów. A rzecz nie jest tak łatwa; bo chociaż Mickiewicz stał się wyjątkowym organem zbiorowości polskiej, nie było między jego organizacją duchową a typem duchowym polskim tej zgodności, jaką głosi opinja utarta...

Stopniowo wnika już w umysł przekonanie, iż klucz do ducha mickiewiczowskiego daje głównie — zrozumienie religijności poety. Niemojewski jest konsekwentnym wyrazicielem tego właśnie przekonania i fundamentem nowym stosunku do wieszczki czyni pogląd na wiarę Mickiewicza. Oparcie dają mu „Dziady”.

„Nie możemy się na to zgodzić, aby tylko w imię „uczucia i fantazji“ czcił starożytne praktyki. To był wyraz jego najgłębszych wier. To też w „Dziadach“ niema ani jednego tonu nieszczerzego, sztucznego, niema efekciarstwa, niema cudowności ze względów artystycznych. To jest wylew najgłębszych przeświadczeń Mickiewicza. Wprost nieprawdą jest, aby wywody Gustawa były zaczerpnięte z fantazji. Są one zaczerpnięte z wier tysiącleci“ (s. 33).

W przeciwieństwie do metody „urabiania Mickiewicza, przystosowywania“ go do różnych dzisiejszych kierunków myślenia — w przeciwieństwie też do tłum czenia czy — usprawiedliwiania różnych rzeczy tem, iż poeta był „synem swego wieku“, Niemojewski stawia tezę: Mickiewicz jest filozofem chrześcijańskim, jest reprezentantem bezwzględnie konsekwentnego chrystjanizmu, takiego, jaki przedstawiają średniowieczni Ojcowie Kościoła; w szerszem jeszcze pojęciu reprezentuje on bezwzględnie konsekwentny światopogląd religijny — taki, jak panował we wszystkich religjach, dopóki do walki z nim nie stanął racjonalizm. Jest więc w tem znaczeniu nie „synem swego wieku“, ale „genialnym synem tysiącleci“.

Autor stwierdza przełom, jakiego w kulturze dokonała epoka najnowsza, myślenie teologiczne zastępując ewolucjonistycznym (należałoby raczej może powiedzieć: dążeniem do światopoglądu naukowego, które włada myślą nowożytną, bo ewolucjonizm jest tylko jedną z form możliwych). Mickiewicz w chwili, gdy dokonywa się ten przełom, tworzy „Dziady“. „Stały się one bodaj ostatnią, a zarazem najpotężniejszą manifestacją starożytnej filozofji, śpiewem łabędzim wielkiej, dogasającej epoki. Tysiąclecia miały się raz ostatni tu wypowiedzieć, „wleki głucho wtórzyc“ wieszczowi, aby następnie przejść do historii, ustępując miejsca nowemu światu“ (s. 22).

Nie tu miejsce na polemikę ze zdaniem, jakoby ów światopogląd religijny należał do epoki dogasającej, do świata minionego; bez względu na sprzeciw, do którego sąd ten pobudza — stwierdzenie w „Dziadach“ manifestacji potężnej wier odwiecznych równie jest piękne, jak głęboko prawdziwe.

Mickiewicz przyjmuje całość chrystjanizmu bez jakichkolwiek kompromisów z tendencjami racjonalistycznymi. Dlatego walka duchów złych i dobrych o duszę jest mu realnością bezwzględną, a siłę egzorcyzmu traktuje on z powagą kapłana średniowiecznego. Dlatego idea próby Bożej podstawę daje koncepcji dramatu narodowego i osobistego, religijne zaś ujmowanie faktów politycznych, uznawanie mocy piekielnej w czynownikach rosyjskich, wiodące ku demonologii politycznej, pozwala zamiast pamfletu na rząd obcy stworzyć poemat. Dlatego możliwa się staje polska Ewangelja — obraz drogi krzyżowej narodu — i polska Apokalipsa — zapowiedź zwycięstwa w widzeniu ks. Piotra. Przyjmując zaś jako myśliciel wszystkie idee chrystjanizmu — jako poeta idzie również torami kosmogonicznych koncepcyj dawnych; dzień i noc, światłość i ciemność nie inaczej pojmuje, jak Ijob i św. Paweł i autor Apokalipsy i Jan Złotousty.

Jedno zastrzeżenie jest tu konieczne: określenie Mickiewicza jako „syna tysiącleci“ przeciwstawione zostało pojmowaniu go jako „syna swego wieku“. Otóż istotnej sprzeczności niema w tych dwu tezach; Mickiewicz i w zakresie religijności był związany z wiekiem swoim i uprawnione będą nadal badania nicl, łączących go z magnetyzmem ówczesnym i z teozofją, z całą mistyką wieku XVIII i XIX, z tendencjami religijno-filozoficznymi romantyzmu; ale obok tego uprzytomnić sobie należy tło rozleglejsze, większe perspektywy. Światło

zupełnie nowe pada na postać poety, gdy otoczeniem jej stają się Ojcowie Kościoła i Biblia. Wielkość wszechludzka Mickiewicza odsłania się dopiero na tle tradycji wielkich ludzkości.

Wartość hipotezy naukowej mierzy się jej siłą pobudzającą i jej zdolnością do wyjaśniania zjawisk, dotąd nieoświetlonych należycie, lub pełniejszego wytłumaczenia zjawisk zbadanych. Kryterja te każą uznać wagę wielką tezy Andrzeja Niemojewskiego, którą odtąd każdy badacz Mickiewicza musi albo przyjąć, albo — przewyciężyć¹⁾.

Torami pokrewnemi, jak studjum o „Filozofji Mickiewicza”, idzie rozprawa następna: „Liczby i godziny”. Podaje przegląd znaczenia mistycznego liczb u ludów różnych, zwłaszcza u Żydów, zwraca uwagę na stylizację liczbowe faktów i rzeczy, na związek imion z liczbami, na rolę godzin w praktyce modlitewnej złączoną z tem, że były to godziny nieba, odczytywane na gwiazdach. Mickiewicz znał doskonale tę mistykę liczb i godzin i stosował ją nie tylko w imieniu „czterdzieści cztery”. Trójka zaznaczała się czasem wyraźnie w strukturze rytmicznej ustępów, tchnących duchem mistyki; godziny uwydatnione są i w „Dziadach” drezdeńskich i w części IV, w której Gustaw stwierdza z naciskiem: „Skazówka na dziewiątej i trzy świece gorą” (wedle wiary rozpowszechnionej trzy światła zwiastują nieszczęście).

Z dziedzin tradycji wiekowych studjum trzećle („Widma”) wiedzie do tematu aktualnego i modnego, chociaż związanego z ogromnem tłem tradycyjnym; zaciekawiony czytelnik otrzymuje szereg uwag o seansach medjumistycznych. Wprowadzono już seanse w związek z Mickiewiczem, Słowackim, Krasińskim, ale w sposób całkiem nienaukowy. Po raz pierwszy spotykamy próbę poważną, by medjumizm naukowo wyzyskać do badań nad naszą poezją, by wykazać, że tło zjawiskowe „Dziadów” identyczne jest ze zjawiskami medjumistycznymi i z dawnymi misterjami, których pomnikiem jest np. ogłoszona niedawno ciekawa niezmiernie liturgia mitraistyczna. Takie szczegóły fantastyczne, jak gaśnięcie świateł, stawianie zegarów, echolalja (w części IV „Dziadów” głos z kantorka powtarza po pewnym czasie słowa Gustawa: „Proszę o troje paclerek”) odpowiadają doświadczeniom medjumizmu. Część II i IV „Dziadów” ma charakter seansu.

Rzecz jasna, że do oceny tej rozprawy badacz literatury nie jest kompetentny; nasuwa się jednak na tle wywodów autora pewna uwaga co do wartości badań tego typu, mających stwierdzić, że fantastyka zabobonów rzekomych i poezji zgodna jest z empirją. Andrzej Niemojewski nie jest spirytystą; skłonny jest raczej wyjaśniać zjawy tem, że wylaniająca się z medjów teleplasma kształtowana zostaje w związku z treścią psychiczną uczestników — czy więc nie jest możliwe, że to, co w seansach potwierdzać ma tradycje ludowe albo literackie, jest częściowo przynajmniej — na podstawie tych właśnie tradycji stylizowane? Ale to tylko skromna uwaga uboczna. W każdym razie — nie będzie

¹⁾ Płodność tezy tej udowodniło już studjum Zofji Niemojewskiej, „Dziady drezdeńskie jako dramat chrześcijański” (Warszawa, 1920); korzystając w sposób oryginalny z podnień, danych przez A. Niemojewskiego i prof. Bruchnalskiego (który w teatrze średniowiecznym szukał wyjaśnienia struktury „Dziadów” cz. I), autorka uznaje „Dziady” drezdeńskie za dramat mistyczny typu misterjów i moralitetów; w ten sposób wyjaśnia całkowicie budowę dzieła jako całości i pozwala formę dramatyczną i styl ująć jako wyraz organiczny światopoglądu i struktury duchowej poety.

chyba dla historii literatury obojętnem stwierdzenie, że w koncepcjach Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego („Wesele“) występują rysy, wybitnie spokrewnione z typem zjawisk medjumistycznych.

Z grząskiego gruntu i mrocznej atmosfery seansów wiedzy studjum czwarte w przestwory śródgwiazdne. Dotychczasowi badacze nie dali poglądu jasnego i wyczerpującego na niebo mickiewiczowskie; nie brakło nawet twierdzeń błędnych. Dopiero Niemojewski ujmuje całość tego zagadnienia ważnego, by wykazać, że nie w przerośniętym tylko znaczeniu wzrok Mickiewicza szedł szlakami gwiazd i niebios, że znanej ścisłości obserwacji w zakresie światła roślinnego i zwierzęcego odpowiada ścisłość w obrazowaniu nieba i że w tej również dziedzinie umie być poeta rzecznikiem tradycji dawnych.

„Grażyna“ daje najpierw sposobność do spostrzeżeń bystrych. „Mickiewicz nie wprowadza Litawora z kalendarzem i zegarkiem, ale z jego niebem i z jego przyrodą“. Doskonała jest analiza wskazówek co do pory roku („Tu- man na dole, a księżyc wysoko“); nieścisłość wkraśla się tylko do interpretacji słów Litawora o wschodzie słońca, co „pierwszym promieniem grób Mendoga draśnie“: Litawor nie określa tu, w jakim dniu odbędzie się wyprawa, ale mówi o świecie dnia następnego. Przedstawienie ziemi i nieba nocnego jako pary kochanków kosmicznych (w ks. VIII „Pana Tadeusza“), co zrozumiałby i Egipcjanin i Grek starożytny, mistyka nocy w „Dziadach“, obraz „morza niebieskiego“ (w ks. XI „Tadeusza“) nasuwają dalsze tematy ciekawe, ale najciekawsze to, co autor mówi o „Astronomji Wojskiego“. Więc najpierw otrzymujemy komentarz wyczerpujący, który zwłaszcza zagmatwaną kwestję Sita rozwikłał, a potem zjawia się pytanie: czy obraz nieba soplicowskiego jest urojony, czy rzeczywisty i czy da się sprowadzić do daty ściślej? Pytanie, które tylko w stosunku do poety takiego, jak Mickiewicz, można postawić i — rozwiązać. Odpowiedź brzmi: tak wyglądało niebo w okolicy Nowogródka w poniedziałek 8 lipca 1811 o godzinie 9 minut 23 wleczorem. Odpowiedź ta, która w istocie uznana być musi za zdumiewającą, pomimo bystrego uzasadnienia budzić może pewne wątpliwości; data 8 lipca wydaje się dla akcji poematu nieco za wczesna i dlatego nasuwa myśl, że Mickiewicz nie byłby jej wprowadził umyślnie. Za to udowodniona została rzecz znacznie ważniejsza: poeta przedstawił tak niebo, jakie istotnie w r. 1811 w czasie pojawienia się komety obserwował.

Szkic o „Tradycjach Improwizacji“ przypomina to, co z Platona i Cyce- rona zaczerpnąć mógł poeta w zakresie „muzyki sfer“; wskazuje ciekawe pokrewieństwa z nieznanymi nawet Mickiewiczowi gnostyicznymi teoriami astral- nymi czy mitraistycznymi tradycjami wzlotów duchowych i z wiarą kabalistyczną, że człowiek doskonały włada gwiazdami. Może uwagi te pobudkę dadzą, by z Improwizacją zestawić różnorodne szczegółowe objawy stanów ekstazy i na ich tle oświecić potęgę przeżycia — i potęgę wyrazu. Bo rósć będzie Mickiewicz w naszej świadomości, im rozleglejsze, im bardziej wszechludzkie tło dany jego postaci.

To poczucie jest ceną zdobyczą książki „Dawność a Mickiewicz“.

Lwów.

Juljusz Kleiner.